

WEJDŹ NA [www.olivia.pl](http://www.olivia.pl)

- Jak odzyskać zapał do pracy
- Kiedy lepiej nie mówić, co się myśli
- Drugie dno małżeńskich kłótni



# Co mi dała moja mama

To szczególna więź – dwóch kobiet, które rozumieją się bez słów. Ale ich relacja, właśnie dlatego, że bliska, musi być także konfliktowa. Iskrzy, dopóki młodsza się nie usamodzielnia albo sama nie urodzi córki. Wtedy wraca do matki. Bo tego chce. Mężowie odchodzą, przyjaciele pojawiają się i znikają, a mama to ktoś, kto w życiu jest prawdziwą ostoją.

**J**est poniedziałkowy wieczór. Dobiega jedenasta. Otwierają się drzwi do mieszkania państwa Piotrowskich na warszawskim Ursynowie. To przyszła ich córka Dorota. Ma 39 lat. Wbiega do pokoju brata, w pędzie mówi: „Cześć, Paweł!”. Wita się z mamą, Ewą, z tatą. I... natychmiast wychodzi. Idzie do siebie – mieszka po drugiej stronie ulicy. Do rodzinnego domu zagląda codziennie, z przyzwyczajenia, żeby się przywitać, czasem – wypić herbatę, wyciszyć się. Jakby nic się nie zmieniło od czasu, gdy była małą dziewczynką.

Kasia Kamieniarz (37 lat) nie mieszka aż tak blisko swojej mamy, Elżbiety Gwiszcz. Dlatego rozmawiają przez telefon nawet kilka razy dziennie. Są najlepszymi koleżankami. Zawsze się kochały, ale ich relacja dojrzała, gdy Kasia urodziła córkę Malwinę (16 lat). Gdy dzisiaj Kasia i Malwina toczą boje o nieposprzątaną pokój i brudne naczynia w zlewie, Kasia myśli sobie: „Na szczęście wiem z własnego doświadczenia, że z tego się wyrasta, inaczej byłabym załamana. A tak, to mam tę pewność, że i u nas kiedyś nastąpi zawieszenie broni. Tak jak u mnie z mamą”.

Natalia Doraczyńska ma 25 lat. Pół roku temu wyprowadziła się z narzeczonym pod Warszawę. Mamę, Katarzynę, odwiedza od czasu do czasu. Bywa, że do jej domu zagląda wtedy, gdy Katarzyna jest w pracy. Natalia rozejrzy się, wygłaszcze koty. I wychodzi. Ale z mamą jest w kontakcie. Dzwonią do siebie.

– Zdarzało się, że rozmawiałam z mamą nawet kilka razy dziennie. Wiadomo, zaraz po wyprowadzce odkrywałam świat. Było więc mnóstwo historii z tym związanych. Jak na przykład wtedy, kiedy postanowiłam zrobić mojemu narzeczonemu Tomkowi jego ukochane bitki wołowe. Do dzisiaj mam plamy z krwi na suficie! – śmieje się Natalia. W takich chwilach brakuje jej mamy. I jej poczucia humoru... Zawsze bawiły je te same rzeczy.

## Nauka odrywania

Jak pokazują badania naukowców z Kanady, matki i córki posługują się zbliżonym językiem, opisują konkretne sytuacje tak samo, jakby się umawiały. To zdradza wspólnotę poglądów. Nie znaleziono takich zależności między parami matka – syn czy ojciec – syn lub ojciec – córka. To charakterystyczne tylko dla dwóch bliskich sobie kobiet.

Ale prawda jest też taka, że Katarzynie i Natalii Doraczyńskim nie zawsze było razem wesoło. Obie określają swoją relację jako bardzo bliską, ale też bardzo konfliktową. Zaczęło między nimi zgrzytać, gdy Natalia była w liceum. Pierwsza klasa jakoś przeszła, ale w drugiej nadszedł nastoletni bunt.

– Natalia bardzo się zmieniła – opowiada Katarzyna Doraczyńska. – Było mi wtedy ciężko. Przestałam ją rozumieć. Strasznie się klóciłyśmy. Zaczęło się wychodzenie, nieraz na całe noce.

Natalia imprezowała – bywało, że i trzy razy w tygodniu – do białego rana. Jej mama truchlała z obaw o córkę. Tym bardziej że

wychowywała ją sama po rozwodzie, choć Natalia miała kontakt z ojcem. Katarzyna chciała wiedzieć, co się dzieje w życiu jej jedy-naczki. Pewnego dnia w towarzystwie koleżanki wybrała się do klubu, w którym często bywała Natalia. Chciała zorientować się, z jakimi ludźmi bawi się jej dziecko.

– Mama mi wtedy niesamowicie zaimponowała – wspomina Natalia. – Tym, że mi nie zabraniała, nie zakazywała. Przez cały okres tego tak zwanego buntu miałam poczucie, że ona mnie nie tylko obserwuje, ale też mi ufa. Czułam się, może dzięki temu, mądrzejsza, doroślejsza od swoich rówieśnic.

Katarzyna Doraczyńska uznała, że zakazując dziewczynie nocnych imprez, tylko się ośmiesz. Zdawała sobie sprawę z tego, że Natalia, jeśli tylko będzie chciała, i tak wyjdzie z domu. Nie da się jej w żaden sposób powstrzymać.

– Gdybym miała powiedzieć, czego mnie mama w życiu nauczyła, to chyba nie umiałabym nic wymienić, wyrazić tego słowami. A jednocześnie mam przekonanie, że dała mi niesamowicie dużo, że przekazała mi prawie wszystko, co wiem – tłumaczy Natalia.

Psychologowie zajmujący się zagadnieniem rozwoju człowieka uważają, że dziecko, żeby dorosnąć, musi się od rodzica odseparować, oderwać. Im silniej-

sza więź łączy je z matką, tym mocniej musi szarpać, by się odłączyć i stać dojrzałą, samodzielną istotą. Dzieci bardzo związane z rodzicami muszą ciągnąć tak mocno, że – aby zerwać łączącą nić – oddalają się w sferę zwaną tożsamością negatywną. To taka wycieczka na ciemną stronę mocy, tam, gdzie rodzice nigdy nie chcieli swego dziecka posłać, przed czym chcieli je uchronić. W alkohol, przygody balansujące na granicy prawa... Dziecko podąża w tę ciemność z plecakiem, czyli bagażem doświadczeń, wartości, które dostało w domu rodzinnym. Ale pograżając się w ten mrok, po kolei wszystkie rzeczy z plecaka wyrzuca. Jeśli było ich za mało, nie

wróci, bo nie trafi w krąg światła, zgubi się. Jeśli było ich dużo, po śladach pójdzie z powrotem. Zbierając wszystko – lub prawie wszystko – co wyrzuciło.

Bunt Natalii trwał dwa lata. A potem wszystko ucichło.

– Ja też klóciłam się z moją matką – przyznaje Katarzyna Doraczyńska. – I też chodziłam na imprezy, więc... ze strachem przyznałam jej prawo do tego samego. W życiu trzeba nabrać doświadczenia, nawet jeśli to nie jest łatwe. Ale jak sobą inaczej kierować niż bez doświadczeń? A ja chciałam, żeby Natalia potrafiła rozpocząć dorosłe życie. Poszła swoją własną drogą.

## Nauka latania

Kiedyś kontakty matki i córki często ograniczały się do nauki prowadzenia gospodarstwa: gotowania, sprzątanania, prania... Takie lekcje od swojej mamy pamięta Ewa Piotrowska, mama ▶



**Natalia i Katarzyna: córka dostała od matki kredyt zaufania. Nawet gdy się buntowała, nie chciała jej zawieść. Może dzięki temu dojrzała szybciej niż rówieśnicy?**



**Ewa i Dorota:** W trudnej chwili, gdy córka zdecydowała się na radykalną zmianę w życiu, matka udzieliła jej wsparcia. Dorota pojęła, że zawsze może liczyć na Ewę.

dawno Dorota podjęła trudną decyzję: zrezygnowała z pracy. Zajmowała menedżerskie stanowisko w dużej korporacji. Ale w pewnym momencie stwierdziła, że praca nie przynosi jej już radości. Zapragnęła zająć się czymś innym. Chciała też zawodowo poświęcić się swojej wielkiej pasji – koniom. Zdawała sobie sprawę z tego, że to jak skok na głęboką wodę. Dojrzywała do tej decyzji. Przedostatniego dnia zakomunikowała: „Jutro idę ostatni dzień do biura”. Trochę obawiała się reakcji rodziców: „Może będą źli?”.

– Zaskoczyła nas. Babcia Doroty zaczęła panikować. A ja? No cóż, pomyślałam, że to nie jest taka sytuacja, żeby trzeba się było zabić własną pięścią. Przyjęłam to ze spokojem. I postanowiłam po prostu poczekać, co będzie. A Dorocie powiedziałam: „Głodna nie będziesz, jeść zawsze u nas dostaniesz” – mówi Ewa Piotrowska.

Iwona Majewska-Opiełka uważa, że matki są po to, by rozwijać potencjał dziecka, inspirować je, by wykorzystało swoje możliwości. „Nie sprowadzać na ziemię i przywoływać realiami, ale pozwolić, nawet wręcz nakłaniać dzieci do tego, by sięgały wyżej, niż robiliśmy to my” – można przeczytać w „Czasie kobiet”.

Dorocie kamień spadł z serca. Poczuli, że – mając oparcie w Ewie, swojej mamie – może sięgnąć nawet gwiazd.

## Nauka macierzyństwa

Kasia Kamieniarz i jej mama, Elżbieta Gwiszcz, są na zupełnie innym etapie relacji matka – córka. Wiele zmieniło się między nimi, gdy... zmieniły się role. Kasia stała się mamą, a Elżbieta

Doroty. Ale matka jest też dla córki pierwowzorem kobiecości. Ewa Piotrowska pamięta z dzieciństwa taki obrazek: ma siedem lat, idzie odwiedzić mamę w pracy. Wkłada swoje ulubione ubrania – pomarańczową spódniczkę w groszki, bluzkę w żółte paski... Na jej widok matka załamuje ręce: „Dziecko, jak ty wyglądasz!”. Już wtedy mała Ewa poznała zasady, które stosuje do dziś – wzorów nie należy łączyć. Tradycyjna elegancja ton w ton.

Dorota także ubierała się ton w ton, nawet gdy była dziewczynką. Miała swój ulubiony elegancki zestaw: beżowa spódniczka i bluzeczka w jagódki. Do tego idealnie pasowały kolorystycznie jej poobijane podczas wspinaczek na płoty i drzewa kolana. Fioletowe jagódki i fioletowe plamy z gencjany na nogach.

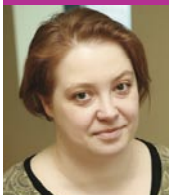
W polskich domach mamy są od codzienności. To niesie ze sobą ryzyko. Iwona Majewska-Opiełka w książce „Czas kobiet” pyta: „Gdybyś chciała nad zlewem w kuchni powiesić przesłanie dla córki, co to by było? »Umyj naczynia« czy »Wykorzystaj swój potencjał«?”.

Ale chyba te „duże sprawy”, takie jak poczucie spełnienia, godności, matki przekazują córkom w sposób niewerbalny. Zespół naukowców z Uniwersytetu Londyńskiego przebadal grupę dzieci w wieku 10 lat. Badanie kontynuowano 20 lat później. Okazało się, że kobiety, które w dzieciństwie czuły akceptację matek, w dorosłym wieku są pewne siebie, swojej wartości, i to niezależnie od ilorazu inteligencji i wykształcenia. To wiara matki pcha córkę do przodu.

Jak matki to robią? Czasem akceptując nasze niełatwe, niezrozumiałe nawet wybory. Tak było w przypadku Doroty i Ewy Piotrowskich. Nie-



**Kasia, Elżbieta i Malwina:** Gdy urodziła się Malwina, Kasia zrozumiała mamę. Łapie się na tym, że mówi do córki słowami, które sama słyszała w dzieciństwie.

**EKSPERT OLIVII**

**Maria Poznańska, psycholog,  
Pracownia Psychoterapii  
i Twórczego Rozwoju  
„Orchidea”,  
[www.pracownia.orchidea.pl](http://www.pracownia.orchidea.pl)**

**Dlaczego warto uczyć się od córek?**

Kobieta na każdym etapie życia może się uczyć – od córki, wnuczki. Trzeba być otwartą na tę młodszą kobietę, nie przejmować się tym, że jako nie może uczyć kury... Chociażby w kwestii spontaniczności, radości życia matka może wiele otrzymać od córki. My, kobiety, często z wiekiem gubimy w sobie tę małą dziewczynkę, która śmieje się do całego świata. I dobrze jest ją odnaleźć, właśnie dzięki osobie córki. Doświadczona babcia, samodzielna matka i zdająca się na impuls córka to nie tylko trzy pokolenia. Właściwie każda z nas może te trzy postacie w sobie odnaleźć i to dopiero jest pełnia kobiecości.

– babcia Malwiny. Wcześniej razem mieszkały i kłóciły się o niesprząnięte książki, ubrania rzucone byle gdzie...

– Kiedy córka ma swoją córkę, zwykle zaczyna inaczej patrzeć na kwestie związane z wychowaniem – ocenia Elżbieta. – Teraz Kasia ma te same problemy, które ja miałam z nią, gdy dorastała. Bardziej więc mnie rozumie.

Kasia łąpie się na tym, że mówi do Malwiny tak, jak jej mama mówiła kiedyś do niej. I przypomina sobie jej słowa: „Ciebie na tysiąc kawałków pokroić i każdy z nich mówiłby to samo!”. Tak, Kasia jest uparta i pewna swojego zdania. Malwina też.

Dlatego Elżbieta czasami interweniuje. Na przykład dzwoni do wnuczki, prosi ją, by ogarnęła swój pokój. Malwina chętniej posłucha babci, bo bardzo ją kocha. Ostatnio powiedziała: „Wiesz, mamo, ja to bym nawet mogła mieszkać z babcią”. Natychmiast się jednak zreflektowała, przypominając sobie, że babcia też nie lubi bałaganu: „No, ale wtedy to musiałabym sprzątać...”.

Pewne sytuacje powtarzają się w każdym pokoleniu, jak walka o utrzymanie porządku. Ale każda z matek stara się udoskonalić w relacji z córką to, co przeszkadzało, gdy były dziewczynkami.

– Moja mama była wychowywana rygorystycznie. Musiała stosować się do wielu reguł. Wiem, że chciała mi tego oszczędzić, dlatego ja mogłam robić wszystko. Ona nigdy nie ingerowała w moje wybory, nawet wtedy, gdy mówiłam: „W czwartek wychozę za mąż”. Ale czasem ta wolność mi ciążyła. Na przykład wtedy, gdy zapytałam ją, do jakiego liceum iść, a mama pozostawiła tę decyzję mnie... Dlatego ja staram się czasem podpowiezieć coś Malwinie – tłumaczy Kasia.

Elżbieta z dumą mówi, że wychowała sobie przyjaciółkę. Taką, której można zawierzyć każdą tajemnicę, z którą można się pośmiać, poplotkować. Jedna na drugą zawsze może liczyć.

– Nie mam wątpliwości, że relacja Kasi i Malwiny też taka będzie. Będą się przyjaźnić – zapewnia Elżbieta.

Matkę się kocha, bo tak trzeba. Ale lubić ją to coś, na co obie kobiety, oba pokolenia, pracują wiele lat. Elżbieta i Kasia, Ewa i Dorota, Katarzyna i Natalia kochają jedna drugą. Ale przede wszystkim lubią. To znacznie więcej.

Tekst: Jagna Kaczanowska